

PRZYMIERZE I ROZMOWA

IDEE JUDAIZMU, KTÓRE ODMIENIAJĄ ŻYCIE.
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM.

www.rabbisacks.org

@rabbisacks



Tłumaczenie: Jolanta Różyło
CHIDUSZ.COM

Przymierze miłości i lojalności Jitro – 3 lutego 2018 / 18 szwat 5778

Każdy z nas doświadcza w życiu momentów zachwytu, kiedy całym sercem dziękujemy Bogu: „sze-hechejanu we-kijemanu we-higijanu la-zman ha-ze” - za danie nam życia, podtrzymanie go i doprowadzenie aż do obecnej chwili.

Przypominam sobie dwie szczególnie ważne sytuacje tego rodzaju w moim życiu. Dzieli je dziesięć lat. Pierwszą z nich była konferencja w pałacu Lambeth w Canterbury w 2008 roku, na której raz na dekadę gromadzą się biskupi Wspólnoty Anglikańskiej - nie tylko duchowni z Kościoła Anglii, ale przedstawiciele światowej struktury Kościołów anglikańskich ze Stanów Zjednoczonych i Afryki. Konferencja jest kluczowym wydarzeniem, w trakcie którego omawiana jest wizja przyszłości Wspólnoty. To właśnie wtedy miałem okazję jako pierwszy w historii - jak sądzę - rabin, zabrać głos podczas sesji plenarnej. Druga sytuacja miała miejsce w nie tak odległej przeszłości, bo w październiku 2017 roku, kiedy to miałem okazję przemawiać w Waszyngtonie do grona zwolenników i sympatyków American Enterprise Institute, jednego z największych ekonomicznych think tanków na świecie.

Były to dwa zupełnie różne wydarzenia. Pierwsze - religijne, chrześcijańskie, ściśle związane z teologią. Drugie - świeckie, amerykańskie i skupione na kwestiach ekonomicznych i politycznych. Obie społeczności znajdowały się jednak w kryzysie. W przypadku Wspólnoty Anglikańskiej miał on związek z homoseksualnymi biskupami (w tym z Gene Robinsonem, który został wcześniej wybrany i pełnił funkcję biskupa diecezji New Hampshire). Pytanie, czy jest w oficjalnych strukturach

kościelnych miejsce dla gejów, podzieliło Kościół. Głosy były skrajne - od Amerykanów, którzy w większości byli przychylni homoseksualnym duchownym pełniącym wysokie funkcje, po w większości przeciwnych tej wizji przedstawicieli z Afryki. Przed konferencją dało się odczuć, że ta kwestia może nieodwracalnie podzielić Kościół.

W Waszyngtonie poruszane były zgoła inne tematy. Rok wcześniej odbyły się wybory prezydenckie, w wyniku których doszło do znacznych społecznych podziałów. Do użycia weszły nowe terminy, pomagające opisać czynniki, które wpłynęły na rezultat wyborów: postprawda, *fake news* (ang. fałszywe wiadomości), *fly-over states* (czyli środkowe stany Ameryki, nad którymi jedynie się przelatuje, podróżując pomiędzy wielkimi aglomeracjami Wschodniego i Zachodniego Wybrzeża), *alt-right* (ang. alternatywna, skrajna prawica), polityka tożsamości, *competetive victimhood* (ang. rywalizacja o status ofiary), a także - nabierający znaczenia na nowo - populizm. Wszystko to składa się na zjawisko, które nazywam polityką gniewu. W Waszyngtonie dyskutowano zatem, na ile możliwe jest poskładanie na nowo rozwarstwiającej się tkanki amerykańskiego społeczeństwa.

Dwie wspomniane sytuacje kojarzą mi się ze sobą, ponieważ zarówno przemawiając do przedstawicieli Wspólnoty Anglikańskiej jak i ludzi związanych z American Enterprise Institute mówiłem o przymierzu, *brit*, które jest również tematem parszy na ten tydzień i podstawą judaizmu w ogóle. Przymierze było głównym konceptem kultywowanym przez kształtujące się na Zachodzie XVII wieku wolne społeczności, szczególnie w kręgach kalwinów i purytanów.

Nieźmiernie upraszczając ten jakże skomplikowany proces, Reformacja rozwijała się w różnych kierunkach w zależności od kraju i tego, czy wpływ na lokalną społeczność miał Luter czy Kalwin. Przekonania Lutra i jego zwolenników opierały się na Nowym Testamencie, w szczególności na Listach Pawła. Zwolennicy Kalwina odnosili się natomiast do na Biblii hebrajskiej, szczególnie w kwestiach dotyczących polityki i struktur społecznych. Dlatego też przymierze odegrało tak dużą rolę w poreformacyjnej, naznaczonej nauczaniem Kalwina polityce Genewy, Holandii, Szkocji, Anglii Cromwella i, oczywiście, pierwszych europejskich kolonistów przybyłych do Północnej Ameryki, nazywanych Ojcami Pielgrzymami. Widać to zarówno w „Mayflower Compact”, umowie zawartej na statku Mayflower przez Ojców Pielgrzymów w 1620 roku, jak i w słynnym „City upon a hill” (ang. Miasto na wzgórzu), kazaniu wygłoszonym przez Johna Winthropa w 1630 roku na pokładzie statku Arbella.

Z czasem jednak, pod wpływem Jeana-Jacquesa Rousseau, „przymierze” powoli zaczęto zastępować terminem „umowa społeczna”. Choć te dwa zjawiska łączy kilka podobieństw, nie są one tożsame. Motywowane są inną logiką, przez co tworzą związki i instytucje różnego typu¹.

¹ Filozofię tego zjawiska wyłożyłem w „The Politics of Hope”, Londyn, Jonathan Cape, 1997.

Umowa jest aktem porozumienia między dwiema jednostkami. Obie strony działają we własnym interesie, a zawarcie kontraktu daje im szansę obopólnej, korzystnej wymiany. W akcie przymierza spotykają się dwie lub więcej jednostek, szanujących wzajemnie swoją godność i nienaruszalność. Dochodzi do zawarcia więzi opartej na lojalności i zaufaniu, a strony decydują się dokonać wspólnie rzeczy, której nie mogłyby zrealizować samodzielnie². Przymierze to nie wymiana, ale moralne zobowiązanie, które bardziej przypomina małżeństwo niż transakcję handlową. Podstawowym celem umów są korzyści, w przymierzu chodzi o tożsamość. Z umów czerpiemy zyski, w przymierzu dochodzi do transformacji. Umowy bazują na „ja” i „ty”, podczas gdy w przymierzu podmiotem jesteśmy „my”.

Biblia hebrajska - pod względem politycznym - jest tekstem rewolucyjnym, ponieważ opisuje aż dwa momenty, które uznać można za narracje założycielskie narodu Izraela. Pierwszy to fragment, w którym ludzie przychodzą do proroka Samuela, prosząc, aby wyznaczy nad nimi króla (I Ks. Samuela 8). Bóg radzi Samuelowi, aby ostrzegł lud o konsekwencjach takiej decyzji: „Synów waszych brać on [król] będzie, aby ustanowić ich przy powozie, aby biegali przed powozem jego [...] Córki zaś wasze zabierze na kucharki i piekarki. [...] Na trzody wasze nałoży dziesięcinę, a wy sami będziecie sługami jego” (I Ks. Samuela 8:11-17). Mimo to ludzie nalegają, więc Samuel wyznacza na króla Saula.

Komentatorzy przez lata próbowali zrozumieć przesłanie tego fragmentu. Powinniśmy go rozumieć jako akceptację czy odrzucenie monarchii? Autorem najlepszej znanej mi odpowiedzi na to pytanie był rabin Cwi Hirsza Chajes, który tłumaczył, że Samuel, na rozkaz Boga, zaproponował ludziom zawarcie umowy społecznej, dokładnie takiej, jak opisana została przez Thomasa Hobbesa w „Lewiatanie”. Społeczność zrzeka się pewnej części praw, nad którymi kontrolę przejmuje władza centralna - król albo rząd. W zamian instytucja centralna zapewnia obronę przed atakami z zewnątrz i przestrzeganie prawa wewnątrz kraju („Kol kitwej maharac Chajes”, t. I, 43-49). Księga Samuela zawiera więc pierwszą w historii wzmiankę o umowie społecznej.

Był to jednak drugi w Tanachu moment, który może zostać uznany za narrację założycielską. O pierwszym opowiada parsza *Jitro*. Już kilka wieków wcześniej na górze Synaj ludzie zawarli z Bogiem przymierze (a nie umowę). W czasach Samuela powstała monarchia. W czasach Mojżesza zaś, Izrael narodził się jako naród pod panowaniem Boga.

Dwie centralne instytucje nowoczesnych liberalnych zachodnich demokracji bazują na umowie. Umowy komercyjne tworzą *rynek*, podczas gdy umowa społeczna pozwala zaistnieć *państwu*. Rynek zajmuje się produkcją i dystrybucją dóbr, natomiast państwo kreuje i rozdziela władzę. Czymś zgoła

² Nasuwa się tu pytanie: Czego Bóg nie mógł zrobić samodzielnie? Teologia oparta na Biblii hebrajskiej, daje na nie odpowiedź: Nie mógł zamieszkać w ludzkim sercu. Do tego potrzebował naszej niewymuszonej zgody.

innym jest przymierze, które nie opiera się ani na dobrach, ani na władzy, ale więzach przynależności i zbiorowej odpowiedzialności. Jak pisałem w „The Politics of Hope”, umowa społeczna tworzy państwo, przymierze między ludźmi - społeczeństwo. Społeczeństwo to rozumiane jest jako całość związków międzyludzkich, które nie są oparte na wymianie dóbr czy władzy, a należą do nich: małżeństwa, rodziny, parafie, gminy, organizacje charytatywne i stowarzyszenia wolontariackie. Rynkiem rządzi siła konkurencji, społeczeństwo oparte jest na kooperacji. Żeby funkcjonować potrzebujemy jednak obu.

Idea przymierza okazała się pomocna zarówno dla anglikańskich biskupów jak i społeczności związanej z American Enterprise Institute z jednej prostej przyczyny - jest to rodzaj więzi, która w pojedynczym przedsięwzięciu łączy jednostki i grupy skrajnie od siebie różne. Nie ma chyba przykładu bardziej różniących się od siebie stron niż te na górze Synaj: Bóg i lud Izraela - Wiekuisty i grupa śmiertelników.

Nawet do opisu pierwszego znanego nam związku dwojga ludzi, pierwszej kobiety i pierwszego mężczyzny, użyta została fraza, która jest definicją przymierza: *ezer ke-negdo*. Z jednej strony może ona oznaczać pomocnika mężczyzny, a z drugiej kogoś, kto może mu się sprzeciwić (Bereszit 2:18 z kom. Rasziego za Jewamot 63a). W małżeństwie żadna ze stron nie wyrzeka się swojej tożsamości na rzecz partnera. Podobnie na Synaju, Bóg pozostał Bogiem, a Izraelici ludźmi. Symbolem przymierza jest świeca hawdalowa, której splecione knoty tworzą jeden płomień, a przy tym pozostają odrębne.

Tak więc idea przymierza pomogła Wspólnocie Anglikańskiej uniknąć rozłamu, mimo głębokich różnic pomiędzy przedstawicielami Kościołów z Ameryki i Afryki. Przymierze zawarte u powstania Stanów Zjednoczonych pozwoliło zaś przetrwać jednemu narodowi mimo wojny domowej za czasów Lincolna i późniejszych konfliktów społecznych i ekonomicznych. Odnawianie tego przymierza może też zapobiec podobnym problemom w przyszłości. W czasach Mojżesza Izraelici za sprawą przymierza stali się jednym narodem oddanym Bogu, mimo że stanowili dwanaście odrębnych plemion. Przykłady te pokazują, że przymierze pozwala na stworzenie unii bez uniformizmu; docenia wartość różnorodności, ale nie dopuszcza do podziału na rywalizujące ze sobą grupy; zakłada wniesienie przez każdego czegoś wyjątkowego do wspólnego dobra. Członkowie takiej unii złożonej z wielu „ja” tworzą jedno, nadrzędne „my”.

Z Canterbury i Waszyngtonu wyniosłem poruszające doświadczenie. Było nim uświadomienie sobie, jak prorocze były słowa Mojżesza, kiedy polecił Izraelitom przestrzegania prawa Tory, mówiąc: „gdyż to mądrość wasza, i rozum wasz w oczach ludów, które usłyszawszy o wszystkich ustawach tych powiedzieć muszą: ‘zaprawdę, ludem mądrym i rozumnym jest naród ten wielki!’” (Dwarim 4:6). Tora wciąż inspiruje, nie tylko Żydów, ale wszystkich, którzy poszukują wskazówek w czasach kryzysu.

Kiedy więc nastaje sytuacja konfliktu zagrażającego rozłamem, czy to w małżeństwie, rodzinie, biznesie, społeczności, partii politycznej, czy organizacji, próba stworzenia przymierza może pomóc uniknąć rozpadu. Wtedy żadna ze stron nie musi deklarować zwycięstwa ani przegranej. Muszą one obie jednak przyznać, że pewne rzeczy, które można osiągnąć wspólnie, są niemożliwe do wykonania bez pomocy innych.

Przymierze poszerza nasze horyzonty - zamiast na własnej korzyści, możemy skupić się na wspólnym dobru. W zabieganiu o własne interesy nie ma niczego złego - jest to siła napędzająca politykę i ekonomię, państwo i rynek. Są jednak wartości takie jak: zaufanie, przyjaźń i miłość - one nie mogą bazować na chęci dbania o własne interesy. Przymierze to idea, która może zmienić życie.